

STOSUNEK MIESZKAŃCÓW BĘDZINA I SOSNOWCA DO OSÓB POMAGAJĄCYCH ŻYDOM W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

Pojęcie Sprawiedliwi wśród Narodów Świata (hebr. *Chasidim Umot ha-Olam*) jest głęboko zakorzenione w żydowskiej historii, kulturze i religii. Na wręczanych Sprawiedliwym medalach, oprócz imion i nazwisk, widnieją słowa: *Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat*. Odwołują się one wprost do Talmudu. Według najważniejszego zbioru praw religijnych, obowiązującego wyznawców judaizmu, dotyczą one bogobojnych i dobrych nie-Żydów, którzy swoim postępowaniem chronią ludzkość przed gniewem Bożym. Tradycja głosi, że w każdym pokoleniu żyje trzydziestu sześciu ukrytych Sprawiedliwych (hebr. *cadikim nistarim*). Po drugiej wojnie światowej sformułowanie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata nabrało nowego znaczenia i zostało przypisane ludziom, którzy ratowali ludność żydowską przed Zagładą.

Decyzją Knesetu 19 sierpnia 1953 r. powołany został Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Yad Vashem w Jerozolimie. Faktyczną działalność rozpoczął 5 lat później i częścią jego misji stało się honorowanie osób, które w okresie okupacji hitlerowskiej niosły pomoc ludności żydowskiej. W ramach Instytutu utworzono Departament Sprawiedliwych. Od 1963 r. funkcjonuje komisja pod przewodnictwem Sędziego Sądu Najwyższego Izraela zajmująca się analizowaniem materiałów dotyczących ratowania Żydów. Po zapoznaniu się z dokumentacją komisja podejmuje decyzje, na podstawie których przyznaje (bądź nie) dyplomy honorowe i medale Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Otrzymują je wyłącznie nie-Żydzi. We wszystkich krajach obowiązują takie same kryteria, które muszą spełniać kandydaci do medalu. Za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata uznaje się osoby, które podczas drugiej wojny światowej aktywnie działały na rzecz ocalenia jednego lub więcej Żydów, którym za podjęte działania groziła śmierć, wywiezienie do obozów koncentracyjnych lub inne formy represji i które nie czerpały korzyści materialnych z udzielanej pomocy. Ponadto muszą istnieć zeznania uratowanych lub przynajmniej jednoznaczna dokumentacja opisująca rodzaj świadczonej pomocy i jej okoliczności. Podstawą do ubiegania się o tytuł jest poświadczenie notarialne osoby uratowanej bądź jej krewnych. W wyjątkowych sytuacjach zgłoszenia składać mogą również

ratujący, ich krewni i bezpośredni świadkowie minionych zdarzeń. Ich wnioski pełnią jednak tylko rolę pomocniczą i powinny zawierać jak najwięcej szczegółów na temat ocalałego (lub ocalałych), aby pomóc badaczom w skontaktowaniu się z nim (nimi) w celu weryfikacji zeznań.

Dotychczas Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uhonorował tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata 27 921 osób z 51 krajów. Najwięcej medali – 7 177 – otrzymali Polacy¹. Operując tymi liczbami, należy podkreślić, że Yad Vashem nie inicjuje poszukiwań. Jeśli ocalały nie utrzymywał kontaktu z rodziną osoby, która uratowała mu życie, albo w ogóle nie miał pojęcia kim byli ludzie, którzy mu pomagali, nie znał ich krewnych i nie wiedział, jak samodzielnie prowadzić poszukiwania, nie mógł liczyć na to, że Instytut go wyręczy. Była dyrektor Departamentu Sprawiedliwych, Irena Steinfeldt, w rozmowie z Karoliną Przewrocką-Aderet, korespondentką „Tygodnika Powszechnego”, mówiła: *Zdaję sobie sprawę, że Sprawiedliwych jest znacznie więcej [niż wynika z listy opublikowanej na stronie internetowej Instytutu Yad Vashem – M. M.]. Nie mam pojęcia, ilu. Potrzeba nam czasu, zgłoszeń, badań. A jednak z roku na rok tracimy ostatnich świadków i ocalałych. Dlatego dotarcie do nich i ich świadectwo jest dla nas priorytetem. Robimy, co możemy*².

Wśród 7177 Polaków uhonorowanych tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata znalazło się 58 mieszkańców Będzina, Sosnowca i kilku sąsiadujących z nimi mniejszych miejscowości. W pierwszym z wymienionych miast Żydów starali się ratować również: Niemiec, *treuhänder* Alfred Rossner [Yad Vashem przyznał mu medal pośmiertnie 28 września 1995 r. – M. M.] oraz austriacki przedsiębiorca Johann Pscheidt, który był pierwszą osobą uhonorowaną tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Medal i dyplom otrzymał już 22 października 1963 r.

Duma, wdzięczność i odrzucenie

Będzin i Sosnowiec pod koniec XIX w. były głównymi ośrodkami osadnictwa żydowskiego w Zagłębiu Dąbrowskim. Odsetek mieszkańców wyznania mojżeszowego sięgał tam 80%. Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej mieszkało w tych miastach ponad 53 tys. Żydów. Ogólna populacja Zagłębia

¹ Lista osób uhonorowanych tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata jest opublikowana i uzupełniana na stronie internetowej Instytutu Yad Vashem. Zob. <https://www.yadvashem.org/righteous.statistics.html> [dostęp: 1.06.2022]. Aktualnie dostępne dane pochodzą z 1 stycznia 2021 r., aczkolwiek liczby te nadal rosną.

² K. Przewrocka-Aderet, *Cisi Sprawiedliwi*, „Tygodnik Powszechny” 2018, nr 20, s. 61.

Dąbrowskiego wynosiła wówczas przeszło ćwierć miliona mieszkańców, wśród których przeważali Polacy³.

Obydwa miasta zostały zajęte przez wojska niemieckie 4 września 1939 r. Samuel Pivnik, urodzony w 1926 r. w Będzinie jako Szmuel Piwnik, w książce „Ocalały. Auschwitz, marsz śmierci i walka o wolność”, wspominał, że upokorzenie i prześladowanie będzińskich Żydów rozpoczęło się tuż po zajęciu miasta przez Niemców: *Niemal od razu zaczęły się łapanki. Żołnierze wybierali sobie ludzi, zwłaszcza ortodoksyjnych Żydów w czarnych ubraniach z pejsami i długimi brodami. Spędzali ich na place i na rogi ulic, a potem wyprowadzali na przedmieścia, do zbombardowanych fabryk. Zadaniem tych ludzi było odnajdywanie niewybuchów, bo takie bomby dało się ponownie wykorzystać dla wojennego wysiłku Niemiec. Ci biedacy nie mieli żadnego wykształcenia ani sprzętu. Byli żywymi wykrywaczami min i nikt nie przejmował się ich losem. Bo co z tego, że paru Żydków wyleci w powietrze? Żadna strata⁴.*

Mieszkańcy Sosnowca, jak ich pobratymcy z Będzina, od pierwszych godzin okupacji doświadczyli terroru ze strony niemieckiego okupanta. Natan Elias Szternfinkiel, powojenny kierownik Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Katowicach, w wydanej w sierpniu 1946 r. monografii „Zagłada Żydów z Sosnowca”, pisał: *W poniedziałek, 4 września 1939 roku o godz. 2-giej po południu wkroczyli Niemcy do Sosnowca. Na ulicy Ostrogórskiej padły strzały, które dały Niemcom pretekst do wystrzelania zamieszkałych przy tej ulicy, jak też i na ulicy Chłodnej. Na ulicy Ostrogórskiej szukali po domach, a ludzi ukrytych jeszcze w schronach rozstrzelali na miejscu. Z domu rabina przy ulicy Targowej wyciągali Żydów i kazali im biegać ulicami miasta z rękoma wyciągniętymi do góry. W taki to sposób rozpoczęła się seria represyj i szykan w stosunku do ludności żydowskiej⁵.*

³ A. Strzelecki, *Zagłada Żydów z Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*, Oświęcim 2014, s. 22.

⁴ S. Pivnik, *Ocalały. Auschwitz, marsz śmierci i walka o wolność*, Warszawa 2013, s. 46.

⁵ N. E. Szternfinkiel, *Zagłada Żydów z Sosnowca*, Katowice 1946, s. 9. Natan Elias Szternfinkiel ur. 23.01.1916 r. w Działoszycach. Podczas drugiej wojny światowej początkowo przebywał w tamtejszym getcie, a później, do stycznia 1945 r., ukrywał się z bratem, Wolfem, w pobliskich wioskach i lasach. Latem 1945 r. przyjechał do Katowic, gdzie znalazł pracę w miejscowym Komitecie Żydowskim. Po pewnym czasie ustąpił ze stanowiska i podjął pracę w Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej. Już w grudniu 1945 r. lub w styczniu roku następnego stanął na jej czele. W ciągu kilku kolejnych miesięcy przeprowadził wywiady z ocalałymi mieszkańcami Zagłębia Dąbrowskiego, które stały się podstawą jego publikacji (książka była jedynym opracowaniem wydanym przez WKŻH w Katowicach). Pod koniec września 1947 r., kiedy zlikwidowano katowicką komisję, Szternfinkiel został pracownikiem oddziału Żydowskiego Instytutu Historycznego. Rok później śląską delegaturę placówki zamknięto, więc w grudniu 1949 r. podjął starania o wyjazd do Izraela i prawdopodobnie w 1950 r. opuścił Polskę. W 2017 r. *Zagłada Żydów z Sosnowca* została wznowiona przez Żydowski Instytut Historyczny w ramach serii: *Wydanie Krytyczne Prac Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej*.

8 września niemieccy żołnierze zastrzelili w Będzinie dwóch żydowskich piekarzy za to, że samowolnie podnieśli ceny chleba, a kolejnego dnia podpálili Wielką Synagogę i zlokalizowane w jej pobliżu domy zamieszkiwane przez Żydów⁶. Nie wiadomo, ile osób zginęło tej nocy. Podawane przez świadków i historyków liczby zdecydowanie różnią się od siebie i oscylują w granicach od 30–40 do około 150 ofiar⁷.

Pomimo tych prześladowań i aktów terroru oraz wprowadzanemu od pierwszych dni wojny ustawodawstwu, które skutkowało pozbawieniem Żydów prawa do wykonywania większości zawodów, przejmowaniem ich sklepów i warsztatów bądź przydzielaniem im niższych racji żywnościowych i wytyczaniem ulic, po których mogli się poruszać, ich sytuacja bytowa do wiosny 1942 r., była zdecydowanie korzystniejsza w porównaniu do tego, co przeżywali Żydzi w Generalnym Gubernatorstwie czy na terenach wschodnich po inwazji Niemiec na Związek Sowiecki. Wynikało to przede wszystkim z faktu, iż Żydzi ci byli potrzebni do pracy na rzecz przemysłu wojennego Trzeciej Rzeszy. Program pracy przymusowej zainicjowany na szeroką skalę jesienią 1940 r. miał dwojaki

⁶ Ks. Mieczysław Zawadzki, wieloletni proboszcz parafii pod wezwaniem św. Trójcy w Będzinie, w kronice parafialnej pisał, że pożar synagogi i sąsiadujących z nią domów miał miejsce 8 września 1939 r. Zob. Archiwum Parafii pod wezwaniem św. Trójcy (dalej: APŚT), *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, s. 57. Natomiast wikariusz, ks. Leon Stasiński, odnotował w dzienniku, że bożnica została podpálona wieczorem 9 września. Szerzej: L. Stasiński, *Będzin. Pierwsze dni wojny 1939 r.*, Będzin 2014, s. 37–39. Datę tę potwierdzają historycy bazujący na oficjalnych dokumentach ówczesnych władz niemieckich. Zob. A. Namysło, *Żydzi w okresie okupacji hitlerowskiej (1939–1945)* [w:] *Będzin 1358–2008. Od rozbiorów do współczesności*, t. III, A. Glimos-Nadgórskiej, M. Z. Pulinowej, J. Sperki (red.), Będzin 2008, s. 535 oraz wspomnienia mieszkańców miasta: J. Abrami-Lustig, *On the Night on the 9th of September* [w:] *Memorial book of Zagłębie*, s. 340–341, <https://yewishen.org/yizkor/zaglembia/zag.329.html#Page340> [dostęp: 14.12.2019]. Po zakończeniu wojny proboszcz Zawadzki miał wątpliwości co do dokładnej daty pożaru synagogi. W 1948 r., podczas przesłuchania przed prokuratorem mówił, że synagogę podpálono w sobotni wieczór, ale nie pamiętał, czy było to 8 czy 9 września. Zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach [dalej: AIPN Kat.], *1948 maj 5, Będzin – Protokół przesłuchania świadka ks. Wincentego Mieczysława Zawadzkiego w sprawie przeciwko obywatelowi niemieckiemu Karlowi Jenzenowi*, nr akt ds. 859/47 [w:] Akta śledztwa w sprawie zbrodni dokonanej na nieznaną liczbę osób narodowości polskiej i żydowskiej w dniu 8 września 1939 r. w Będzinie, sygn. 9/02, k. 130, rps. W trakcie kolejnego przesłuchania, które odbyło się 15 sierpnia 1970 r., ksiądz ponownie twierdził, że miało to miejsce 8 września 1939 r. Będzińskiemu prokuratorowi powiatowemu H. Waśkowi mówił: *Po wejściu Niemców do Będzina we wrześniu 1939 r. pamiętam dokładnie, że było to 8 września, Niemcy spalili synagogę będzińską i wypędzali Żydów z domów, strzelali do nich* [podkreślenie–M. M.]. *Żydzi uciekali pod kościół i pod plebanię*. Zob. AIPN Kat., *Zawadzki Mieczysław. Przesłuchanie świadka zbrodni hitlerowskich*, sygn. IPN Ka 105/13, k.4.

⁷ AIPN Kat., *1948 maj 5, Będzin – Protokół przesłuchania świadka ks. Wincentego Mieczysława Zawadzkiego w sprawie przeciwko obywatelowi niemieckiemu Karlowi Jenzenowi*, nr akt ds. 859/47 [w:] Akta śledztwa w sprawie zbrodni dokonanej na nieznaną liczbę osób narodowości polskiej i żydowskiej w dniu 8 września 1939 r. w Będzinie, sygn. 9/02, k.130, rps; T. Semik, *Szatański Plan*, „Dziennik Zachodni” 2001, nr 227, s. 23.

charakter. Żydów wysyłano do obozów pracy przymusowej albo kierowano do pracy na miejscu w przejętych przez niemieckich *treuhänderów* zakładach produkcyjnych, w tzw. szopach⁸.

W tym czasie, aby przetrwać, społeczność żydowska nie potrzebowała pomocy polskich sąsiadów. Obopólne kontakty ograniczały się przeważnie do szmuglu, prowadzenia nielegalnego handlu i wymiany towarów. Szmugiel, głównie przez granicę z Generalnym Gubernatorstwem, był na tyle rozpowszechniony, że władze okupacyjne podjęły zdecydowane działania w celu jego zwalczania. 20 grudnia 1942 r. prezydent rejencji katowickiej (w skład której wchodziło Zagłębie Dąbrowskie) wydał rozporządzenie policyjne dotyczące stosunków gospodarczych, które zakazywało wszelkich kontaktów handlowych między Polakami, Niemcami i Żydami. Za jego nieprzestrzeganie groziła kara grzywny lub więzienia⁹.

⁸ W październiku 1940 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler powołał Specjalnego Pełnomocnika Reichsführera SS i Szefa Niemieckiej Policji do Spraw Zatrudnienia Obcych Narodowości na Górnym Śląsku (*Sonderbeauftragter des Reichsführers SS und Chef der Deutschen Polizei für fremdvölkischen Arbeitseinsatz in Oberschlesien*). Stanowisko to powierzył 41-letniemu Albrechtowi Schmeltowi, ówczesnemu prezydentowi policji we Wrocławiu. Jego głównym zadaniem stało się dopilnowanie *całokształtu wykorzystania żydowskiej siły roboczej*, czyli podejmowanie decyzji o wysłaniu Żydów do obozów pracy przymusowej i regulowanie kwestii jej zatrudnienia w przejętych w ramach *aryzacji mienia żydowskiego* warsztatach. W Będzinie funkcjonowało kilkadziesiąt takich szopów zatrudniających od kilkudziesięciu do nawet kilku tysięcy ludzi. Również w Sosnowcu działały liczne fabryki produkcyjne zatrudniające ludność żydowską, a największa należała do Wilhelma Goretzkiego. Przy produkcji koszów, szczotek, mioteł i siatek pracowało ok. 2 tys. osób. Ci, którzy nie zostali przyjęci do pracy w miejscowych warsztatach, byli wysyłani do obozów pracy przymusowej działających w ramach *Organizacji Schmelt*. Utworzono je na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w Okręgu Sudety. Prof. Alfred Konieczny, wieloletni badacz tego zagadnienia, bazując na informacjach zebranych przez Międzynarodowe Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich w Bad Arolsen (do kwietnia 2019 r. instytucja ta działała jako Międzynarodowe Centrum Poszukiwań), wyliczył, że tylko na samym Górnym Śląsku istniały 93 obozy pracy, a łącznie było ich 162. Zakładano je w związku z realizacją wielkich przedsięwzięć infrastrukturalnych, m.in. budową odcinka autostrady Berlin–Wrocław–Gliwice oraz przy przedsiębiorstwach odgrywających kluczową rolę w gospodarce wojennej Trzeciej Rzeszy. Niektóre publikacje niemieckie podają, że obozów tych mogło być nawet 177. Zob. A. Konieczny, „*Organizacja Schmelt*” i jej obozy pracy dla Żydów na Śląsku w latach 1940–1944, „*Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi*” 1992, z. 15, s. 290–293, A. Namysło, Żydzi w okresie okupacji..., s. 545–546, Tejże, *Praca przymusowa jako jedna z metod rozwiązania „problemu żydowskiego” na obszarze Ostoberschlesien w okresie okupacji hitlerowskiej (na przykładzie Sosnowca)* [w:] Żydzi na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim: historia, kultura, zagadnienia konserwatorskie, D. Rozmusa, S. Witkowskiego (red.), Kraków–Bytom 2011, s. 79; M. Spoerer, *Zwangsarbeit unter dem Hakenkreuz. Ausländische Zivilarbeiter Kriegsgefangene und Häftlinge im Deutschen Reich und im besetzten Europa 1939–1945*, Stuttgart–Monachium 2001, s. 52.

⁹ A. Namysło, *Postawy mieszkańców rejencji katowickiej wobec ludności żydowskiej* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i Materiały*, A. Żbikowski (red.), Warszawa 2006, s. 778.

Kres tego względnie spokojnego życia zagłębiowskich Żydów nastąpił w połowie 1942 r., kiedy rozpoczęły się masowe wysiedlenia do KL Auschwitz. Kilka miesięcy później tych, którzy uniknęli wywózki, umieszczono w gettach, a na początku sierpnia 1943 r. Niemcy przeprowadzili akcje likwidacyjne dzielnic żydowskich. Od maja 1942 r. do lipca 1944 r. wywieziono z Zagłębia Dąbrowskiego oraz zabito w trakcie akcji deportacyjnych ok. 65 tys. Żydów; 58 tys. z nich trafiło do KL Auschwitz. Z tej liczby zaledwie 7 060 nie skierowano natychmiast do komór gazowych, tylko umieszczono ich w obozie¹⁰.

Radykalizacja polityki antyżydowskiej spowodowana przyjęciem założeń ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej podczas konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r., postawiła mieszkających w Będzinie i Sosnowcu Żydów oraz Polaków w nowej sytuacji. Ci pierwsi, coraz bardziej świadomi tego w jakim kierunku zmierzały działania Niemców, zaczęli szukać pomocy (bądź zintensyfikowali podjęte wcześniej w tym celu działania) po stronie aryjskiej. Polacy natomiast nagle znaleźli się w epicentrum Zagłady. To wymagało od nich przyjęcia określonych postaw. Niektórzy zdecydowali się pomóc, choć doskonale zdawali sobie sprawę z grożących (nie tylko) im konsekwencji, inni nie podejmowali działań i odprowadzali uciekinierów od drzwi. Byli też i tacy, którzy wydawali ich władzom oraz denuncjowali pomagających im ludzi. Zdarzało się również, że Żydzi liczący na pomoc „dobrych” Polaków, ginęli z ich rąk.

Na ziemiach wcielonych do Trzeciej Rzeszy nie wprowadzono kary śmierci za udzielanie pomocy ludności żydowskiej, tak jak miało to miejsce w innych częściach okupowanej Polski. Za jej niesienie groziła kara grzywny, więzienie lub wysłanie do obozu koncentracyjnego¹¹. Odpowiedzialność ponosili wszyscy domownicy, nawet jeśli nie wiedzieli, że ich współmałżonkowie bądź dzieci pomagali Żydom lub byli przeciwni tej działalności.

Niejednokrotnie, aby chronić rodziny, osoby pomagające Żydom trzymały to przed nimi w tajemnicy. Jednak w przypadku ukrywania było to niemożliwe. Przyjęcie pod dach uciekiniera (uciekinierek) z getta lub obozu wymagało zgody wszystkich domowników. Wiązało się z nią ściągnięcie niebezpieczeństwa na całą rodzinę. Przechowywaniu w czasie okupacji we własnym domu Żydów towarzyszył nieustanny lęk, budowanie skrytek, organizowanie większej ilości pożywienia. Trzeba było uważać na każde słowo, gest, spojrzenie. Sytuacja była szczególnie ciężka w domach, w których były małe dzieci, nie rozumiejące, dlaczego nie mogą nikomu mówić o nowych „lokatorach”. Z czasem jednak,

¹⁰ A. Strzelecki, *Zagłada Żydów...*, s. 204–206.

¹¹ A. Namysło, *Po tej stronie był również Człowiek. Mieszkańcy przedwojennego województwa śląskiego z pomocą Żydom w okresie II wojny światowej*, Katowice–Warszawa 2021, s. 58–60.

obserwując zachowanie rodziców i starszego rodzeństwa dostrzegały, że okoliczności są wyjątkowe i wymagają od nich dyskrecji. Nastolatki przystosowywali się do konspiracyjnych warunków i często mieli przydzielone konkretne zadania, np. stanie na czatach i wypatrywanie niemieckich żołnierzy czy kupowanie jedzenia. Należało to np. do obowiązków Alojzego i Wiktora Kobylców z Michałkowic (obecnie jest to dzielnica Siemianowic Śląskich), których rodzice – Piotr i Karolina – ukrywali w domu zbiegów z będzińskiego getta.

Członkowie rodziny Kobylców znaleźli się pod baczną obserwacją władz niemieckich, ponieważ odmówili podpisania volkslisty i według okupacyjnego prawa stali się bezpaństwowcami (*Staatlos*). Eryk, najstarszy syn Piotra i Karoliny uciekł do Krakowa, gdyż groziła mu śmierć. Młodszy Mieczysław w obawie przed wysyłką do obozu również opuścił dom i udał się do Będzina. Tam ukrywał się u Żyda o imieniu Meir, którego nazywał Mietkiem¹². Meir był członkiem ruchu oporu i po przeprowadzonych w sierpniu 1942 r. akcjach wysiedleńczych zajmował się wyszukiwaniem lokali po stronie aryjskiej, w których można byłoby ukryć konspiratorów. Mieczysław Kobylec zaproponował mu strych rodzinnego domu, ale nie wiedział, jak jego rodzice zareagują na fakt, że ich syn, sam poszukiwany przez Niemców, chce przyprowadzić do domu Żydów. O swoich planach najpierw poinformował matkę. W powojennej rozmowie z dziennikarzem Józefem Goldkornem kobieta mówiła: *Skóra na mnie cierpła ze strachu [...] ale cóż miałam robić, żal mi było tych ludzi, chcieli żyć. Nie mogłam odmówić, przecież moje dzieci też się ukrywały*¹³.

Karolina ustaliła z synem, że nic nie powiedzą Piotrowi. Faktycznie, przez miesiąc mężczyzna niczego się nie domyślał, jednak z dnia na dzień na strychu przybywało ludzi i nie dało się ich już dłużej przed nim ukrywać. Kiedy dowiedział się o zgromadzonych pod jego dachem Żydach, początkowo popadł w gniew, ale po chwili stwierdził, że nie można ich wypędzić i należy przygotować im lepszą kryjówkę. Mężczyzna był górnikiem, wykorzystał więc zawodowe doświadczenie i pod podłogą w kuchni wybudował bunkier. W niesienie pomocy

¹² W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945*, Warszawa 2007, s. 319. Mieczysław Kobylec podkreślał, że on i Meir ze względów bezpieczeństwa nigdy nie posługiwali się nazwiskami. Dr Aleksandra Namysło w artykule pt. *Nie znoszę kiedy krzywdzą niewinnych ludzi*, opublikowanym na łamach „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej” w marcu 2009 r. (wydanie to w całości zostało poświęcone Polakom, którzy pomagali Żydom w czasie okupacji hitlerowskiej), zwracała uwagę, że w źródłach pojawiają się rozbieżności co do nazwiska Meira (Majera). W relacji dawnej mieszkanki Sosnowca Feli Katz, przy tym imieniu pojawia się nazwisko Hochbaum, natomiast dziennikarz Józef Goldkorn, z którym rozmawiała Karolina Kobylec pisał o Meirze Schumanie. Zob. A. Namysło, *Nie znoszę kiedy krzywdzą niewinnych ludzi*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej. Ginęli, ratując Żydów” 2009, nr 3(98), s. 51, przyp. 6.

¹³ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny...*, s. 319.

ludności żydowskiej zaangażowała się też Klara Banasik, (z d. Kobylec). Jedyna córka Piotra i Karoliny była mężatką i mieszkała w sąsiadującej z Michałkowicami Dąbrówce Małej. Szukającym schronienia Żydom oddała do dyspozycji swój dom i z dwójką małych dzieci przeniosła się do Michałkowic. Jej mąż w tym czasie służył w Wehrmachcie (w późniejszym czasie został zastrzelony)¹⁴.

Po zlikwidowaniu gett w Będzinie i Sosnowcu coraz więcej Żydów zwracało się do Kobylców z prośbą o pomoc. W sumie od jesieni 1943 r. do stycznia 1944 r. w ich domu azyl znalazło około 70 osób. Wiele z nich działało w ruchu oporu i po pewnym czasie opuszczały kryjówkę, a na ich miejsce przychodzili kolejni¹⁵.

Przebywający w bunkrze Meir koordynował z ukrycia akcje przerzutu członków ruchu oporu na Zachód¹⁶. Przez pewien czas w działaniach tych uczestniczyli polscy pośrednicy. Mieczysław Kobylec nawiązał kontakt z Romanem Brzuchańskim z Bielska-Białej, Wincentym Basikiem z Korbielowa i Franciszkiem Krzesakiem, pracownikiem schroniska w Pilsku¹⁷. W kilku akcjach brał udział osobiście i to stało się przyczyną jego aresztowania i wywiezienia do KL Auschwitz. Po wojnie mówił, że do wpadki doszło po zatrzymaniu przez Niemców Romana Brzuchańskiego, który wydał współtowarzyszy¹⁸. Tego samego dnia aresztowano pozostałych członków rodziny Kobylców – Piotra, Karolinę, Alojzego, Wiktora – i przewieziono ich do siedziby Gestapo w Katowicach. Złapanych wraz z Mieczysławem Kobylcem przewodników zwolniono, zaś on trafił do KL Auschwitz. Później przeniesiono go do KL Gross-Rosen, gdzie przebywał do 5 maja 1945 r.¹⁹

¹⁴ A. Namysło, *Po tej stronie...*, s. 167.

¹⁵ A. Namysło, *Nie znoszę kiedy...*, s. 51. Natomiast Albert Nirensztain, badacz żydowskiego ruchu oporu w Zagłębiu Dąbrowskim, w poświęconym temu zagadnieniu artykule pisał: *Bojownicy będziniacy po likwidacji getta budowali bunkry w innych miejscowościach i ukrywali się w nich. Bunkier taki istniał w miejscowości Michałkowice, niedaleko Katowic, pod mieszkaniem górnika Kobylca. Ukryło się tam ok. 30 ludzi [...]. Poprzez centrum ratunkowe w Michałkowicach przedostało się drogą górską do Słowacji ok. 80 osób.* Zob. A. Nirensztain, *Ruch oporu Żydów w Zagłębiu Dąbrowskim pod okupacją hitlerowską*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2001, nr 200/4, s. 606.

¹⁶ Żydowski ruch oporu w Zagłębiu Dąbrowskim posiadał zorganizowany i dobrze funkcjonujący przerzut graniczny, w ramach którego wysyłano jego członków do Węgier i Słowacji oraz wyrabiano im fałszywe świadectwa pracy, dzięki którym jako robotnicy przymusowi byli wysyłani w głąb Trzeciej Rzeszy. Przerzut umożliwiał im także przyłączenie się do polskich partyzantów. Zob. A. Nirensztain, *Ruch oporu...*, s. 606.

¹⁷ A. Namysło, *Nie znoszę kiedy...*, s. 51.

¹⁸ W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny...*, s. 320–321. W latach 70. XX w., w ramach sprawy prowadzonej przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich przeciwko Narodowi Polskiemu (OKBZHNP) w Katowicach przeciwko funkcjonariuszowi Gestapo w tymże mieście Kurtowi Müllerowi, przesłuchano m.in. wspomnianego już pośrednika Franciszka Krzesaka, który stwierdził, że zdraczący był gajowy z Korbielowa, Roman Czarnota. Zob. A. Namysło, *Nie znoszę kiedy krzywdzą...*, s. 52, przyp. 9.

¹⁹ I. Pająk, *Mieszkańcy Śląska, Podbeskidzia i Zagłębia Dąbrowskiego w KL Auschwitz*, t. II, Katowice 1998, s. 473. Karta personalna Mieczysława Kobylca z KL Gross-Rosen dostępna jest

Do oświęcimskiego obozu skierowano również Piotra Kobylca. Jego syn wspominał, że z ojcem spotkał się w bloku śmierci i tylko szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że obaj przeżyli. Górnik 6 lipca 1944 r. trafił do KL Mauthausen, z którego pięć dni później przeniesiono go do podobozu KL Mauthausen-Gusen. Przebywał w nim do momentu wyzwolenia go przez wojska amerykańskie 5 maja 1945 r.²⁰

Po wojnie Kobylcowie stracili kontakt z ukrywanymi przez siebie Żydami, ale ich ryzykowna działalność znana była pracownikom Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, którzy regularnie wysyłali im życzenia oraz prezenty na święta i urodziny. 20 stycznia 1947 r. Karolina i Piotr Kobylcowie napisali do przedstawicieli Komitetu list, w którym dziękowali za bożonarodzeniowy podarunek i wyrazili radość z powodu docenienia ich czynów. Takie gesty były dla nich szczególnie cenne, ponieważ w najbliższym otoczeniu spotykali się z brakiem zrozumienia, szyderczymi uwagami i potępieniem. Treść ich listu wskazywała, że w Michałkowicach stali się ofiarami społecznego ostracyzmu: *Wraz z całą rodziną serdecznie dziękujemy za pamięć i upominek gwiazdkowy. Bardzo nas cieszy, że są jeszcze ludzie którzy nas rozumią i zdają sobie z tego sprawę cośmy dla nich zrobili. Pomimo żeśmy z okupantem prowadzili walkę od początku aż poza druty kolczaste Oświęcimia. Powróciliśmy tylko szkielety zniszczeni na zdrowiu i materialnie. Nie tylko ubrania, buty i bieliznę wykradziono nam ale nawet i lepsze meble. Tutejszym ludziom nie może nic w głowie się pomieścić że myśmy się bezinteresownie poświęcili. To że się naśmiewają wcale nas wiele nie razi, bo jesteśmy dumni z tego cośmy zrobili [...]*²¹.

Piotr, Karolina i Mieczysław Kobylcowie oraz Klara Banasik otrzymali medale i dyplomy Sprawiedliwych wśród Narodów Świata 6 lipca 1964 r. Dokładnie 28 lat później tytuł ten przyznano Alojzemu Kobylcowi.

Mieszkanka Sosnowca, Maria Dziurawicz, od lat przyjaźniła się z licznymi rodzinami żydowskimi. W niewielkim mieszkaniu, w którym żyła z mężem Franciszkiem, synem i dwoma córkami, ukrywała zarówno znajomych, jak i obcych Żydów. Pewnej letniej nocy, już po zakończeniu akcji likwidacyjnej

w wersji elektronicznej na stronie internetowej Międzynarodowego Centrum Badań Prześladowań Nazistowskich w Bad Arolsen. Zob. https://collections.arolsenarchives.org/search/people/6300049/?p=1&cs=Kobylec%20Mieczyslaw&cs_lastName=asc [dostęp: 8.08.2019].

²⁰ *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. I, M. Grądzka-Rejak, A. Namysło (red.), Warszawa 2019, s. 186–187. Z zachowanej karty personalnej Piotra Kobylca wynika, że był niewysokim (164 cm wzrostu), szczupłym brunetem o brązowych oczach i pociągłej twarzy. Zob. https://collections.arolsenarchives.org/search/people/1539835/?p=1&cs=Piotr20%20Kobylec&cs_lastName=asc [dostęp: 8.08.2019].

²¹ J. B. Michlic, *Pamiętam wszystko – wszystko. Relacje między ocalonymi Żydami a ratującymi ich Polakami w świetle korespondencji 1945–1949*, „Więź” 2013, nr 2, s. 178.

sosnowieckiego getta w sierpniu 1943 r., przyszła do niej dziesięcioosobowa grupa uciekinierów. Polka nie знаła ich, ale pozwoliła im przenocować. Następnego dnia opuścili kryjówkę, pozostali w niej tylko Pinkus Wasserberger i Hudzia (Hadasa) Thaler. Mąż Marii i jej dzieci nie byli przeciwni ukrywaniu Żydów i nie protestowali, gdy wpuszczano pod dach kolejne osoby, ale bali się, że Maria przypłaci to zdrowiem (ze stresu nie mogła jeść i spać). Aby nie przysparzać najbliższym kolejnych zmartwień kobieta powiedziała, że wszyscy muszą opuścić kryjówkę. Po latach wspominała, że w tej sytuacji obecność dwójki Żydów musiała ukrywać nie tylko przed Niemcami i wścibskimi spojrzzeniami sąsiadów, ale i przed własną rodziną: *Ludzie spoglądali z boku na mnie, bo głośno było [...] na mieście, że do mnie się Żydzi garną [...]. Przez pół roku nikt z rodziny mojej nie wiedział, że są Żydzi w domu. Opinia na mieście była dla mnie niekorzystna [...]. Wyczerpana zostałam bardzo i osłabiona*²².

Hadasa Thaler i Pinkus Wasserberger ukrywali się w mieszkaniu Marii Dziurówicz od sierpnia 1943 r. do lutego 1945 r., czyli około półtora roku. Natomiast Polka w spisanej w 1963 r. relacji twierdziła, że jej rodzina nie wiedziała nic o Żydach przebywających przez pół roku w piwnicy. Z treści jej wspomnień nie można wywnioskować, czy była to pomyłka, czy w pewnym momencie powiedziała mężowi i dzieciom o dwójce uciekinierów.

Ocaleni Żydzi sporządzili wspólne oświadczenie, które wraz ze spisanyimi przez ich wybawczynię wspomnieniami zostało skierowane do Żydowskiego Instytutu Historycznego, który nadał sprawie dalszy bieg. 7 lipca 1980 r. Instytut Yad Vashem uznał Marię Dziurówicz za Sprawiedliwą wśród Narodów Świata, a 8 września 1999 r. odznaczono jej męża Franciszka i syna Romana.

Jedno życie w zamian za sześć innych

Przedwojennym pracodawcom pomagali Józef i Katarzyna Myrtowie, którzy byli zatrudnieni przez bogatą sosnowiecką rodzinę Zyngerów, od pokoleń trudniącą się handlem starym żelazem. Mimo że sami żyli bardzo skromnie, regularnie dostarczali im żywność i lekarstwa, nawet po umieszczeniu ich w getcie. Po likwidacji dzielnicy żydowskiej Henryk Zynger, jego brat Richard, siostrzenice Basia, Gustawa i Lusja oraz szwagierka Ida Leslau schronili się w kryjówce przygotowanej przez Józefa Myrtę²³.

²² Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego [dalej AŻIH], Relacje, sygn. 301/5929, *Relacja Marii Dziurówicz, Pinkusa Wasserbergera i Hadasy Thaler*, k. 16.

²³ *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holocaustu. Polska*, I. Gutmana, S. Bendera, S. Krakowskiego (red.), Kraków 2009, s. 484.

Wkrótce na małżeństwo padły pierwsze podejrzania o ukrywanie Żydów. Ida Leslau wspominała, że było to spowodowane przede wszystkim kupowaniem większej ilości pożywienia przez Katarzynę: *Często też jej [Katarzyny Myrty – M. M.] znajomi, którym było nie jasne, że tyle żywności kupuje, podsyłali Niemców, którzy w porze obiadowej, pod pretekstem szukania jakiegoś adresu, wypytywali po co ona tyle kartofli gotuje. Przeżywaliliśmy teraz duże zdenerwowanie*²⁴.

Dla ocalenia sześciorga Żydów Myrtowie poświęcili życie rocznego synka, który zachorował na czerwonkę. Zgodnie z prawem lekarz miał obowiązek poinformować władze o wystąpieniu choroby w celu przeprowadzenia dezynfekcji mieszkania. Józef i Katarzyna mieli świadomość tego, że wizyta Niemców oznaczałaby śmierć dla ukrywających się, dlatego nie wezwali lekarza i po kilku dniach dziecko zmarło²⁵.

Szóstka uciekinierów przebywała w kryjówce przygotowanej przez Józefa Myrtę do momentu wkroczenia wojsk sowieckich do Będzina w styczniu 1945 r. Ida Leslau podkreślała, że Polacy działali bezinteresownie i nigdy nie zażądali od ukrywających się rekompensaty.

Zyngerowie i Ida Leslau po wojnie wyemigrowali do Izraela. Pragnęli wynagrodzić swoich wybawców, ale Myrtowie zdecydowanie odmówili przyjęcia jakiegokolwiek zapłaty. W 1965 r. na zaproszenie ocalałych Katarzyna (jej mąż już nie żył) udała się do Izraela, gdzie spotkała się z całą szóstką, której ona i Józef uratowali życie. 30 listopada 1966 r. Yad Vashem nadał Katarzynie i Józefowi Myrtom tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

W niesienie pomocy będzińskim i sosnowieckim Żydom angażowały się też osoby duchowne: ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki i Matka Maria Teresa od św. Józefa – Janina Kierocińska, współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu i jego przełożona generalna w latach 1921–1946. Ks. Zawadzki ocalił życie uciekającym z płonącej synagogi i domów Żydom, otwierając im bramę kościelną prowadzącą na wzgórze zamkowe, gdzie bezpiecznie spędzili noc z 9 na 10 września 1939 r. Pomagał im do 1943 r., kiedy

²⁴ AŻIH, Relacje, sygn. 301/707, *Relacja Idy Leslau*, k. 2.

²⁵ *Księga Sprawiedliwych...*, s. 484. Ida Leslau zapamiętała, że wydział zdrowia sosnowieckiego magistratu i tak przysłał ludzi mających przeprowadzić dezynfekcję mieszkania: „*Niestety to dziecko wkrótce zachorowało na dyfteryt [inna nazwa czerwonki to dyzenteria – M. M.] i umarło. Matka była w rozpacz. Przez kilka dni do nas nie wchodziła i nic nam nie podawała [Katarzyna Myrta trzy razy dziennie przez otwór w kredensie dawała ukrywającym się jedzenie – M. M.]. Po kilku dniach przyszli z wydziału zdrowia przeprowadzić dezynfekcję. Nasze położenie było rozpaczliwe, bo przy dezynfekcji odsunęliby kredens. Doradziłam gospodyni, by wynagrodzili robotników, by sobie odeszli, że ona już sama przeprowadzi dezynfekcję. Oni poszli jej na rękę i ta sprawa szczęśliwie przeszła*”, zob. AŻIH, Relacje, sygn. 301/707, *Relacja Idy Leslau*, k. 2. Z tych słów wynika, że kobieta nie miała pojęcia, iż Myrtowie świadomie podjęły decyzję o niewzywaniu lekarza do chorego synka.

to zlikwidowano będzińskie getto²⁶. 5 grudnia 2007 r. otrzymał medal i dyplom Sprawiedliwego wśród Narodów Świata²⁷.

W domu zakonnym Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu schronienie znalazły zarówno żydowskie dzieci, jak i osoby dorosłe. Ponadto siostry pomagały także partyzantom, osobom osadzonym w niemieckich więzieniach i wywiezionym na roboty przymusowe oraz więźniom i uciekinierom z KL Auschwitz.

Mieszkańcy miasta wiedzieli lub domyślali się, że karmelitanki udzielały pomocy ludności żydowskiej. Z pozostawionych przez nich relacji wynika jednak, że w większości nie znali szczegółów. Bardzo często pojawiają się w nich sformułowania typu: *coś przypominam sobie; coś tam słyszałem/lam; coś ktoś mówił*. Nie może to dziwić. W tym czasie lepiej było nie wiedzieć zbyt wiele, tym bardziej, że konsekwencje ponosiły nie tylko osoby udzielające Żydom bezpośredniej pomocy, ale też i wiedzące o takich działaniach. Zakonnice obawiały się również szmalcowników i donosicieli. Dlatego to, co działo się za klasztorną furką, starały się trzymać w jak największej tajemnicy. Jednak niektórzy mieszkańcy zapewniali, że Matka Teresa rozmawiała z nimi o ukrywanych żydowskich dzieciach. Anna Karasiowa wspominała, że któregoś grudniowego popołudnia 1944 r. zakonnica wezwała ją do siebie i pokazała jej małą żydowską dziewczynkę. Po latach kobieta mówiła: *Pokazanie mi jej było dowodem wielkiego zaufania, było prawdziwym darem – już wtedy doceniłam go głęboko, choć pewno nie umiałam tego okazać*²⁸.

19 lutego 1992 r. nazwisko przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu umieszczono na liście Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Zagłębiowscy Żydzi znajdowali schronienie nie tylko u dawnych znajomych i sąsiadów, ale też u obcych ludzi, mieszkających w innych miejscowościach. Anna Pinkus-Mysłiborska (z d. Cukierman) z Sosnowca zbiegła w trakcie tzw. marszu śmierci w styczniu 1945 r., który prowadził z KL Auschwitz do obozów znajdujących się w Trzeciej Rzeszy. Towarzyszyła jej warszawska Żydówka

²⁶ M. Duda, *Patriarcha będziński. Ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki (1894–1975)*, Będzin 2016, s. 249.

²⁷ Taka data widnieje na stronie internetowej Instytutu Yad Vashem, Zob. <https://db.yadvashem.org/righteous/righteousName.html?language=en&itemId=6966675> [dostęp: 10.05.2019]. Ks. Marian Duda, biograf i wychowanek będzińskiego proboszcza, napisał w książce, że źródła podają jeszcze dwie inne daty przyznania ks. Zawadzkiemu medalu i dyplomu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Według niektórych z nich miał otrzymać tytuł w 1970 r., czyli jeszcze za życia – kapłan zmarł 11 czerwca 1975 r., zaś z kolejnych ma wynikać, że uhonorowano go w 1989 r. Ks. Duda nie rozwija jednak tego wątku i nie odnosi do niego źródeł, o których wspomina. Zob. M. Duda, *Patriarcha...*, s. 256.

²⁸ Archiwum Matki Teresy Kierocińskiej w Sosnowcu [dalej AMTK], *Wspomnienia o Matce Teresie Kierocińskiej*, wsp. Anny Karasiowej, t. 58, rel. 22, s. 65.

Marta Teichman (z d. Gelerter). Więźniowie szli w kolumnach konwojowanych przez uzbrojonych esesmanów. W nocy z 19 na 20 stycznia w drodze na dworzec kolejowy w Wodzisławiu Śląskim jedna lub dwie z takich kolumn zatrzymały się na postój w Porębie nieopodal Pszczyny. Tam kilka osób, w tym wspomniane Żydówki, na polecenie Niemców przenocowało w stodole należącej do 28-letniej Gertrudy Pustelnik. Obie kobiety, wiedząc, że w każdej chwili mogą umrzeć, pragnęły przed śmiercią po raz ostatni najeść się do syta i poprosiły Polkę o ugotowanie im kartofli. Gertruda Pustelnik nie tylko przyniosła im gorące ziemniaki z mlekiem, ale też postanowiła je ukryć w znajdującej się nad chlewem szopie. Następnego dnia rano, wypędzając Żydów ze stodoły, esesmani zauważyli brak dwóch więźniarek. Przeszukali obejście z wyjątkiem szopy. Dla gospodyni był to znak, że *Opatrzność Boska* nad nią czuwała i postanowiła ukrywać Żydówki tak długo, jak tylko było to możliwe²⁹.

W szopie Gertrudy Pustelnik obie więźniarki doczekały wyzwolenia. Po wojnie mieszkaly przez pewien czas w Gliwicach, a następnie przeniosły się do Dzierżoniowa na Dolnym Śląsku. Pod koniec lat 40. XX w. Anna Pinkus-Mysłiborska i Marta Teichman wyjechały do Izraela. Pierwsza z wymienionych kobiet osiadła tam na stałe, natomiast jej przyjaciółka po kilku latach wyjechała do Kanady³⁰.

Po latach Polka podkreślała, że nie była jedyną mieszkanką Poręby, która pomogła pognanym w morderczą drogę więźniom. Wspominała chociażby rodziny Białasów i Kołochów. O tym, że ukrywali oni Żydów, dowiedziała się wiele lat po wojnie. Stwierdziła też, że realnej skali niesienia pomocy prześladowanym nikt nie jest w stanie określić, gdyż na wsi panowała w tej kwestii zмова milczenia: *Stosowano zasadę: „im mniej ludzi wiedziało, tym lepiej i bezpieczniej”. Mój dom znajdował się blisko drogi, więc przystankiem dla więźniów było moje podwórze. Jeszcze kilka rodzin tak mieszkato. Ci, którzy ukrywali się u nich, pod osłoną nocy przechodzili w głąb wsi*³¹.

²⁹ Wspomnienia Gertrudy Pustelnik zostały opublikowane w styczniu 2003 r. w raporcie z przeglądu trasy ewakuacyjnej z Oświęcimia do Wodzisławia Śląskiego. Zob. *Trasy ewakuacyjne więźniów KL Auschwitz – raport I. 2003. Trasa ewakuacyjna więźniów Auschwitz-Birkenau z Oświęcimia do Wodzisławia Śląskiego po 58 latach*, I. Pająk (red.), www.archiwalnastrona.slask.eu./mp/marsz-smierci.html [dostęp:12.10.2019].

³⁰ Tamże.

³¹ 5 października 2003 r. 86-letnia Gertruda Pustelnik udzieliła wywiadu Ewie Mazur, uczennicy pierwszej klasy liceum ogólnokształcącego w Pszczynie. Rozmowa została przeprowadzona w ramach konkursu pt. *Sąsiedzi*, który był zorganizowany dla uczniów szkół gimnazjalnych i średnich przez Kanadyjską Fundację Dziedzictwa Polsko-Żydowskiego (*The Polish-Jewish Heritage Foundation of Canada*) we współpracy z Centrum Żydowskim w Oświęcimiu i Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”, Ambasadą Izraela w Polsce, Konsulatem Generalnym USA w Krakowie i Społecznym Instytutem Wydawniczym „Znak”. Celem konkursu było utrwalenie pamięci o żydowskich mieszkańcach Oświęcimia i okolic. Wywiad przeprowadzony przez Ewę Mazur z Gertrudą

5 września 1985 r. Instytut Yad Vashem przyznał Gertrudzie Pustelnik tytuł Sprawiedliwej wśród Narodów Świata.

Strach i milczenie

Wszystkie przywołane historie łączą dwa wspólne mianowniki. Pierwszym jest fakt, że opisywane powyżej osoby zostały uhonorowane przez Instytut Yad Vashem. Za bohaterską postawę, za to, że – jak pisał francuski filozof i socjolog, Gérard Rabinovitch – *stawili się na wezwanie, jakim było nieszczęście ściganego*³², zostali docenieni i zapisali się w historii dwóch narodów – polskiego i żydowskiego. Po ich działalności pozostał ślad w postaci dokumentów i relacji.

Kolejną cechą tych historii jest strach. Nie wynikał on tylko z grozy wojny i terroru sianego przez Niemców. Był to lęk przed najbliższym otoczeniem.

Osoby, które ukrywały Żydów w domach, stodołach lub specjalnie przygotowanych kryjówkach często bardziej obawiały się ludzi, z którymi mieszkaly przez płot, niż Niemców. Żydzi o tzw. dobrym wyglądzie mieli większą szansę na przetrwanie, ponieważ okupanci na ogół ich nie rozpoznawali. Co innego Polacy, zwłaszcza na wsi i w małych miejscowościach, którzy doskonale wiedzieli, kim były ukrywające się osoby i niejednokrotnie wykorzystywali tę wiedzę do szantażowania ludzi udzielających im pomocy. Ten strach nie zniknął jeszcze przez wiele lat po zakończeniu drugiej wojny światowej. Zdarzało się, że towarzyszył im aż do końca życia. Z tego powodu, jak pisał prof. Jan Grabowski na łamach izraelskiego dziennika „Haaretz”, wielu Polaków uhonorowanych medalami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, zwróciło się do Yad Vashem z prośbą o zachowanie anonimowości. W konsekwencji niektórzy odznaczeni otrzymali medale podczas cichych ceremonii zorganizowanych np. w ambasadzie Izraela w Polsce lub w inny niemedialny sposób³³. Ten klimat społecznego ostracyzmu spowodował nie tylko ukrywanie się części osób odznaczonych przez Instytut Yad Vashem, ale też przyczynił się do tego, że Polacy zasługujący na ten honor, nigdy go nie dostąpili.

Choć Zagłada milionów europejskich Żydów dokonana się na okupowanych ziemiach polskich, nie wstrząsnęło to polskim społeczeństwem, nie doprowadziło do ogólnonarodowej refleksji nad wspólnym polsko-żydowskim dziedzictwem,

Pustelnik nagrodzono w kategorii szkół średnich. Rozmowa została udostępniona autorce drogą elektroniczną przez dra Artura Szyndlera z Centrum Żydowskiego w Oświęcimiu.

³² G. Rabinovitch, *Nauki płynące z Zagłady*, przeł. G. Majcher, Warszawa 2019, s. 147.

³³ J. Grabowski, *No Poland's Elites Didn't Try to Save the Jews During the Holocaust*, 19 marca 2017 r., <https://www.haaretz.com/opinion/.premium-no-poland-s-elities-didn-t-try-to-save-the-jews-during-the-holocaust-1.5449663> [dostęp: 27.04. 2020].

nie zdefiniowało na nowo relacji. Katowanie, rozstrzeliwanie, gazowanie, upokarzanie i dehumanizowanie Żydów nie wywołało u Polaków masowego współczucia czy zdecydowanego potępienia okupanta. Często spotykaną postawę można streścić w następującym stwierdzeniu: *Niemcy napadli na nasz kraj, to co robią to barbarzyństwo, ale przynajmniej dzięki nim nie będzie już w Polsce Żydów.*

Antysemityzm, brak empatii wobec ofiar Holokaustu i przekonanie dużej części Polaków, że rodacy, którzy pomagali Żydom, czynili to w zamian za korzyści materialne, doprowadziły do sytuacji, że otwarte mówienie o czynach chwalebnych, które w normalnych okolicznościach stanowiłyby powód do dumy, stwarzały poważne zagrożenie szykanami, wykluczeniem ze wspólnoty, rabunkiem, a nawet śmiercią³⁴.

W latach 70. i 80. XX w. Dionizjusz Czubala prowadził badania terenowe nad pamięcią o drugiej wojnie światowej. W tym celu w południowej części województwa świętokrzyskiego i na terenie Zagłębia Dąbrowskiego przeprowadził łącznie kilkaset wywiadów. W 2019 r. w książce pt. „O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali”, część z nich zebrał i opracował Piotr Grochowski. Rozmówcy Dionizjusza Czubali chętnie opowiadali o własnych doświadczeniach okupacyjnych, o biedzie, głodzie, strachu i śmierci. Jednak, gdy tylko zaczynał poruszać kwestie związane z zagładą ludności żydowskiej, ludzie milkli. Spośród kilkuset osób, z którymi rozmawiał bezpośrednio on lub jego współpracownicy³⁵, niespełna 150 odpowiedziało wprost na pytania o Holokaust. Większość ignorowała temat i irytowała się, gdy dopytywał. Silny niepokój wywoływały przede wszystkim pytania o udział miejscowej ludności polskiej w zbrodniach popełnianych na Żydach, ale nie mniejsze obawy budziło jego zainteresowanie osobami, które udzielały im pomocy. W tym kontekście warto przywołać wypowiedź mieszkanki Sosnowca, z którą rozmawiał w 1977 r. Kobieta udzieliła mu zdawkowych informacji o ludziach, którzy przechowywali u siebie Żydów, ale pod koniec rozmowy naszła

³⁴ Mirosław Tryczyk w książce pt. *Drzazga. Kłamstwa silniejsze niż śmierć* opisał historię Anny Wasilewskiej z Zucielca (powiat moniecki, województwo podlaskie), która w 1945 r. została najpierw zgwałcona, a później zamordowana przez partyzantów. Już wcześniej mężczyźni domagali się od niej złota, którym uratowani Żydzi rzekomo mieli zapłacić jej za schronienie. Jednak kierował nimi nie tylko motyw rabunkowy. Jej syn, Stanisław, twierdził, że *chłopy z lasu* chcieli ukarać jego matkę za pomaganie Żydom. Podczas pierwszego najścia w kwietniu 1945 r. pobili Annę Wasilewską, krzycząc, że to kara za to, co Żydów karmiliście!. Zob. M. Tryczyk, *Drzazga. Kłamstwa silniejsze niż śmierć*, Kraków 2020, s. 115. Za udzielenie pomocy kolejno: pięcioosobowej rodzinie Kijaków, Maszce Szpak i braciom Zwi (Herszowi) i Dawidowi Mroczkowskiemu, Anna Wasilewska, jej mąż Jan i ich trzej synowie: Stanisław, Kazimierz i Jerzy, 31 maja 1988 r. zostali uhonorowani tytułami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

³⁵ Część wywiadów przeprowadzili badacze i studenci pomagający Dionizjuszowi Czubali. Ze względu na szeroki zakres podjętych badań, nie był w stanie dotrzeć do wszystkich rozmówców osobiście.

ją refleksja, że jej słowa mogłyby im zaszkodzić: *A u Urbana przechowali. Mama Urbana... Za to Urban ma dobrze, bo mu Żyd wciąż przysyła [pieniądze i paczki – M. M.]. Teraz kto jeszcze przechował? To się jak na Piaski [kobieta miała na myśli osiedle w Czeladzi – M. M.] idzie... Jak się to nazywali? Nawet moja chrześnica przetrzymywała Żydów i Żyd się z nią ożenił. Jak się nazywała? Jak trzeba, to wiesz... My były kumosiami. Na śmierć zapomniałam. I oni przetrzymywali i jest im dobrze teraz. Ktoś jeszcze przetrzymywał? Ale to wszystko w ukryciu. Jezus, żeby nie było co na tego Urbana? Bo przecie człowiek mi nic nie winin³⁶.*

Rozmówcy Dionizjusza Czubali, choć nie krytykowali sąsiadów za udzielanie pomocy ludności żydowskiej w czasie drugiej wojny światowej, to niejednokrotnie podkreślali, że ci za to wsparcie byli hojnie wynagradzani. W 1982 r. badacz spotkał się z 70-letnią gospodynią domową z Sosnowca. Kobieta wspominała rodzinę Holmanów, która, mimo życia w biedzie i ciasnocie, przyjęła pod dach Żyda. W mieszkaniu było tylko jedno łóżko i gospodarze spali w nim na zmianę z ukrywającym się mężczyzną. Po zakończeniu wojny ocalały przepisał Holmanom kamienicę, która należała do niego przed okupacją³⁷. Rozmawiał również z kobietą, która opowiedziała mu historię ukrywania się majątnego Żyda w domu młodej dziewczyny: *W Sosnowcu było takie zdarzenie. Jak tam było, to nie wiem, ale dogadał się jeden Żyd z kobietą, żeby go przechowała przed Niemcami. On był młody, ona była młoda, więc przy tym przechowaniu przyszło na świat dziecko. No zakochali się w sobie i mieli dziecko. Ona wszystko robiła, żeby go uratować, żeby przetrzymać przed Niemcami [...]. A on był bogatym człowiekiem. Tu miał kamienicę. Na Małachowskiego miał kamienicę. Zresztą i przy sobie chyba miał złoto. Bogaty był, bardzo bogaty. Po wojnie się pobrali, mieli dzieci, dobrze im się powodziło³⁸.*

W zgromadzonym podczas wieloletnich badań materiale znajdują się rozmowy z ludźmi, którzy stanęli przed ogromnym dylematem moralnym: pomóc drugiemu człowiekowi i narazić przez to na niebezpieczeństwo siebie i swoich najbliższych, czy odprawić go od drzwi na pewną śmierć i żyć później ze świadomością, że jednak mogłem go ocalić?³⁹ Oczywiście nie zawsze osoby, które

³⁶ *O tym nie wolno mówić... Zagłada Żydów w opowieściach wspomnieniowych ze zbiorów Dionizjusza Czubali*, wyb. i oprac. P. Grochowski, Toruń 2019, s. 165.

³⁷ Tamże, s. 188.

³⁸ Tamże, s. 189.

³⁹ Na problem ten zwracał uwagę Szymon Datner, uczestnik powstania w getcie białostockim, które trwało od 16 do 20 sierpnia 1943 r. Po wojnie wieloletni pracownik naukowy Żydowskiego Instytutu Historycznego, a w latach 1969–1970 jego dyrektor. W wydanej w 1968 r. książce pt. *Las Sprawiedliwych*, pisał: *Gdy w nocy do okna [...] zapukał nieznajomy Żyd, wraz z nim zapukał problem żydowski owych lat, z całym splotem implikacji, ryzyka, niebezpieczeństwa, wraz z koniecznością powzięcia decyzji i związanej z tym rozterką duchową. Zaszczuty prosi o pomoc, o łyżkę strawy, o kilka chwil, aby ogrzać się w ciepłym kącie [...]. Chłop staje przed pytaniem: jak zareagować? Zdaje sobie sprawę, że do jego okna zapukał problem moralny, problem człowieka, któremu odmówiono*

odmówiły, odczuwały z tego powodu wyrzuty sumienia i w relacjach części z nich pojawiają się usprawiedliwienia, wręcz naciski na rozmówcę, aby przyznał im rację. W 1977 r. mieszkaniec Sosnowca, który przed wojną służył w wojsku razem z Żydem Selingerem [nie podał jego imienia – M.M.] opowiadał asystentce Dionizjusza Czubali o tym, jak mężczyzna zwrócił się do niego z prośbą o ukrycie córki. Polak odmówił znajomemu, a decyzję tłumaczył strachem przed sąsiadami i brakiem możliwości lokalowych. Zapewniał, że było mu żal mężczyzny, pomimo tego, że: *jednak jest to Żyd. Żal mi go było, no żal jako Żyda, ale żal mi go było. Bo to jednak jest to Żyd, ale to jest przecie człowiek. No, rany boskie! [...]. No i [...] ja mówię: „Chłopie, ja ci wierzę. Żydek, boś jest Żydek, ale byliśmy kolegi. Tęgo ci zrobić nie mogę. Ja mieszkam między ludźmi. Wiedzą, że ja mam dzieci – ja mówię – a niech mi się przyplącze i co ja się... jak ja się z tego wytłumaczę... [...]*⁴⁰.

Rachel Kahan z Będzina mogła liczyć na wsparcie polskich znajomych. Ukrywała się w kilku mieszkaniach i wspominała: *wszyscy mnie tylko bardzo żatowali i bali się o mój los, wszyscy czuwali, aby się nikt z władz o mnie nie dowiedział*⁴¹. Mimo tej troski i zaangażowania, kobieta i jej opiekunowie padli ofiarami szantażystów: *Ale przecież wszędzie są źli ludzie. I pewnego razu gdym była już około 6 miesięcy ukryta, mąż dostał list anonimowy pocztą, w którym grozili, że o ile nie złoży 5.000 marek, podano adres i czas, zgłoszą do Gestapo, że ja nielegalnie tu przebywam [...]. Po otrzymaniu tego listu mąż przyjechał do Centrali Żydowskiej do Sosnowca i radził się z prezesem [Mojżeszem Merinem – M.M.] jak ma w takim wypadku postąpić. Poradzili, że należy mnie natychmiast wysłać do lagru. Zdecydowaliśmy się [...] i 15 listopada 1942 r. pojechałam do lagru do Eichtel [właściwie Eichtal, obecnie Dąbrówka Górna w pow. krapkowickim, woj. opolskie – M.M.]. Tu i w innych ob[o]zach prz[e]pracowałam przez dwa i pół roku, aż do uwolnienia*⁴².

Wydawać się mogło, że kres okupacji i zniknięcie Niemców będą oznaczać koniec strachu. Że ludzie, którzy doświadczyli tak wielkiego cierpienia, solidarnie zrobią wszystko, co w ich mocy, aby odbudować (choć w pewnym stopniu) dawne życie. Nic bardziej mylnego. Powojenna Polska była krajem zrujnowanym, zarówno w sensie dosłownym, jak i moralnym. Lata 1939–1945

*człowieczeństwa, zapukało wielkie zagadnienie humanitarne. Problem odwieczny, będący udziałem tysięcy pokoleń: problem chwilowej przewagi zła, problem ściganego i prześladowanego. W takiej chwili przed człowiekiem staje konieczność sprawdzenia siebie, skonfrontowania swej postawy z nakazem moralnym. Ryzyko związane z opowiedzeniem się po stronie dobra – po stronie ściganego – było zawsze wielkie. Zob. S. Datner, *Las Sprawiedliwych*, Warszawa 1968, s. 27.*

⁴⁰ O tym nie wolno mówić..., s. 66.

⁴¹ AŻIH, Relacje 301/1240, *Relacja Rachel Kahan*, k. 2–3.

⁴² Tamże, k.3.

wytworzyły typ człowieka skoncentrowanego przede wszystkim na przetrwaniu, nieufnego i niemal w każdym widzącego wroga. Powojenna niechęć wobec Żydów, której eskalacją był pogrom kielecki z 1946 r., kolejne fale exodusu ludności żydowskiej z Polski, niepokoje społeczne, zerwanie przez polski rząd stosunków dyplomatycznych z państwem Izrael i w końcu wydarzenia marcowe z 1968 r. oraz towarzysząca im kampania antysemitka były pokłosiem tej odbudowy na zgliszczach. W takich warunkach przyznanie się do tego, że w czasie drugiej wojny światowej niosło się pomoc ludności żydowskiej, mogło tylko zaszkodzić.

Irena Senderska-Rzońca z rodzicami, Józefem i Heleną Krzyształowskimi, 9 listopada 2000 r. została uhonorowana tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata. Krzyształowscy w domu w Borysławiu (obecnie miasto w obwodzie lwowskim) ukrywali lekarza Eliasza Bandera wraz z jego żoną Reginą i sześciolatnim synem Myronem. Córka małżeństwa, w rozmowie z Anną Hebich, autorką wydanej w 2019 r. książki pt. *Dziewczyny Sprawiedliwe. Polki, które ratowały Żydów*, mówiła: *Dopiero niedawno pomoc Żydom zrobiła się „modną”. Dużo się o tym mówi, jest to powód do dumy. Mój ojciec nie doczekał tych czasów. Za jego życia ludzie, którzy ukrywali w swoich domach Żydów, specjalnie się tym nie chwaliли. Raczej to ukrywali, woleli o tym nie rozmawiać. Niestety, niektórzy boją się do dzisiaj*⁴³.

Nastroje te uległy pewnej zmianie pod koniec lat 70. XX w. W kwietniu 1978 r., w związku z obchodami 35-lecia powstania w getcie warszawskim, przybyła do Polski delegacja z Instytutu Yad Vashem, która wręczyła grupie Polaków przyznane im jeszcze przed 1967 r. medale i dyplomy⁴⁴. W 1979 r. Żydowski Instytut Historyczny utworzył Sekcję Odznaczeń Yad Vashem i w latach 1980–1985 wpłynęło do niej ponad 600 zgłoszeń dotyczących ludzi, którzy ratowali Żydów.

25 marca 1985 r. Kneset uchwalił poprawkę do ustawy o Pamięci Zagłady i Bohaterstwa, która wprowadzała możliwość nadawania Sprawiedliwym honorowego obywatelstwa państwa Izrael.

W Polsce tym, którzy ratowali Żydów przed Zagładą, zaczęto poświęcać audycje radiowe, pisano o nich w gazetach. To pozytywne zainteresowanie sprawiło, że coraz więcej z nich decydowało się opowiedzieć o przeszłości. Niektórzy

⁴³ A. Hebich, *Dziewczyny Sprawiedliwe. Polki, które ratowały Żydów*, Kraków 2019, s. 123. Wywiad z Ireną Senderską-Rzońcą znalazł się również w opublikowanej w 2020 r. książce pt. *Ostatni Sprawiedliwi. Rozmowy z Polakami, którzy ratowali Żydów podczas drugiej wojny światowej*. Jej autorki, Anna Piątkowska i Katarzyna Pruszkowska-Sokalla, przeprowadziły wywiady z ponad dwudziestoma osobami, którym przyznano medale i dyplomy Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, zob. A. Piątkowska, K. Pruszkowska-Sokalla, *Ostatni Sprawiedliwi. Polacy, którzy ratowali Żydów podczas drugiej wojny światowej*, Kraków 2020, s. 115–134.

⁴⁴ M. Grynberg, *Księga Sprawiedliwych*, Warszawa 1993, s. 12–13. A. Skibińska, *Wdzięczność i zapomnienie. Polacy i Żydzi wobec Sprawiedliwych [w:] Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, M. Adamczyk-Garbowskiej, F. Tycha (red.), Lublin 2011, s. 820–822.

chcieli za pośrednictwem różnych instytucji tylko nawiązać kontakt z osobami, którymi zaopiekowały się podczas okupacji hitlerowskiej, inni liczyli na wsparcie materialne, nie brakowało też i takich, którzy podjęli wysiłki w celu uzyskania tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. W zespole archiwalnym „Dział Dokumentacji Odznaczeń Yad Vashem w ŻIH. 1979–2004” [zespół otwarty] zgromadzone są teczki osób, które z różnych przyczyn nie zostały uhonorowane przez jerozolimski Instytut. Część z nich nie była w stanie zebrać odpowiedniej dokumentacji, sprawy innych nagle, bez podania przyczyn, zostały zakończone. Bardzo często sami ubiegający się o medal podawali zbyt mało danych, aby ich wnioski w ogóle mogły zostać rozpatrzone.

Dziś Sprawiedliwi wśród Narodów Świata traktowani są jak bohaterowie i bardzo często wykorzystywani instrumentalnie do celów politycznych. Za każdym razem, gdy mówi się o antysemityzmie w Polsce, część klasy politycznej konstruuje te wypowiedzi argumentami sprowadzającymi się w zasadzie do jednego zdania: *Polacy mają najwięcej drzewek w Yad Vashem*. Najwięcej, ale ciągle za mało, ponieważ zgodnie z wykładnią prezentowanej obecnie polityki historycznej, społeczeństwo polskie w czasie drugiej wojny światowej *en masse* zaangażowało się w ratowanie żydowskich obywateli, a szantażystami, donosicielami i szmalcownikami były jednostki, które od lat trudniły się przestępczymi procederami. W tym kontekście symptomatyczna jest wypowiedź premiera Mateusza Morawieckiego, który 24 marca 2019 r. uczestniczył w Sadownem w powiecie węgrowskim w uroczystości upamiętniającej miejscową rodzinę Leona i Marianny Lubkiewiczów, którzy wraz z synem Stefanem zostali zamordowani zimą 1943 r. za ukrywanie Żydów. Szef polskiego rządu mówił: *My, Polacy, na pamięci państwa Lubkiewiczów, na pamięci milionów Polaków, którzy walczyli, cierpieli i ratowali w czasie okrutnej niemieckiej nocy swoich żydowskich sąsiadów, na pamięci wielkiej historii Polski, na tym fundamencie, budujemy wielkie, jasne domy, budujemy wielką jasną Polskę*⁴⁵.

Tymczasem Polacy, którzy wprost mówili o tym, że pomagali Żydom, często spotykali się z niezrozumieniem, odrzuceniem i ostracyzmem społecznym. Stwierdzenie: *ukrywałem w domu lub stodole Żyda* traktowano niemal jak przyznanie się do ciężkiego przewinienia. Kobietom wyrzucano, że były wyrodnymi matkami, ponieważ narażały życie własnych dzieci. Sprawiedliwych posądzano o chciwość i nie wierzono im, że ratowali Żydom bezinteresownie.

⁴⁵ A. Leszczyński, „Miliony ratowały”. *Morawiecki cudownie rozmnaża Polaków ratujących Żydów*, zob. <https://oko.press/miliony-ratowaly-morawiecki-cudownie-rozmnaza-polakow-ratujacych-zydow> [dostęp: 5.06.2022].